

MAGDALENA MIKOŁAJCZYK
Kraków

ORĘDZIE BISKUPÓW POLSKICH W PUBLICYSTYCE I HISTORIOGRAFII POLSKIEJ EMIGRACJI I ŚRODOWISK OPOZYCYJNYCH PRL*

Niewiele jest wydarzeń, których opis, w jednym – co prawda – niezbyt koherentnym zestawie źródeł, obrazuje wszelkie, nader skomplikowane stosunki wewnętrzne i zagraniczne powojennego okresu komunistycznej Polski¹. Z pewnością można jako takie traktować orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich.

Orędzie przyczyniło się do kształtowania postaw opozycji okresu PRL, sposobów myślenia o państwie, narodzie, roli Kościoła w życiu społecznym, polityce zagranicznej, jej ograniczeniach oraz możliwych do stosowania środkach, o geopolityce i sąsiedztwie, problemach moralnych i sposobach radzenia sobie z rzutującą na świadomość historyczną przeszłością. Wynikające z refleksji nad nim zrozumienie znaczenia roli Kościoła w życiu narodu i jego możliwości tworzenia nie tylko nadziei, ale zaplecza oporu i moralnej siły, konsolidowało środowiska opozycji lat 80., nieraz bardzo odmienne w swych biografiami czy ideowych aspiracjach². Kształtowało także postawy indywidualne i przez wielu działaczy ówczesnej opozycji wykazywane jest jako wydarzenie, które wraz z towarzyszącą mu kampanią propagandową wywarło (wśród innych ważnych wydarzeń) wpływ na wykrystalizowanie poglądów politycznych, rewizję lub ugruntowanie autorytetów. W tym wypadku w jednym szeregu można wymienić przykładowo Adama Michnika, Stefana Niesiołowskiego, czy Mirosława Dzielskiego. Ten ostatni wspominał: „Co do mnie to najbardziej pamiętam swój stosunek do trzech akurat wydarzeń, do dzieł trzech rozmaitych grup ludzi, którzy postawili przede mną

* Rozszerzona wersja referatu wygłoszonego na konferencji pt. „40. rocznica listu biskupów polskich do biskupów niemieckich”, zorganizowanej przez Instytut Zachodni i Wielkopolski Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” 18 listopada 2005 r.

¹ Analizie treści ukierunkowanej na recepcję znaczenia orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 r. poddano druki zwarte i publicystykę „drugiego obiegu” ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej, opracowanych przez Fundację Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego.

² Por. A. Michnik, *Kościół, lewica, dialog*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1983, s. 16.

trudne (może nie na pierwszy rzut oka), ale drażniące i nabrzmiewające problemy. Mam tu na myśli list biskupów polskich do biskupów niemieckich, ruch 'Światło i Życie' i KOR. List 'Wybaczymy i prosimy o wybaczenie' był heroicznym dziełem ducha, ponieważ wbrew zapiekłej, potęgowanej przez propagandę i mającej swoje historyczne przyczyny nienawiści do narodu niemieckiego, zwracał uwagę na nasze własne przewinienia w stosunku do tego narodu, przewinienia zwyczajne w porządku wojny, tym niemniej przewinienia ogromne. Było to zaiste chrześcijańskie dzieło poznania – zwracało nasze oczy ku rzeczywistości dokonanych przez nas krzywd, a tym samym ku człowiekowi – sąsiadowi zza rzeki Odry. Jak każde wielkie dzieło ducha, list ten zwracał się przeciwko przedmiotowej stronie naszej natury, budząc tym samym przynajmniej w ciągu kilku pierwszych lat od chwili opublikowania naszą złość i nasz zacięty opór³.

Nie można oczywiście przeceniać roli samego orędzia w kształtowaniu opozycyjnych, antykomunistycznych postaw, trudno jednak nie docenić faktu, że stanowiło ono gest na tyle ważny i oryginalny, że przypomniano go w prawie każdej drugoobiegowej analizie powojennych procesów politycznych, znaczących w kontekście stosunków międzynarodowych, polskiej polityki zagranicznej i w stosunkach wewnętrznych, w tym wypadku dotyczących relacji państwo – Kościół. Nawet w najbardziej syntetycznych opracowaniach, stanowiących w zamyśle uzupełnienie edukacji historycznej, lub rewaloryzując treści historii najnowszej nurtu oficjalnego (zdeterminowanej ideologicznie i cenzurowanej) pojawiało się przypomnienie okoliczności następujących po orędziu, krytyka stanowiska ówczesnych władz wykorzystujących ten fakt w politycznych kampaniach antykościelnych⁴. Próbowano także zapis tekstu orędzia, reprintedowany z wydawnictw emigracyjnych, przypominać umieszczając go w zbiorach dokumentów epoki⁵.

Już sama próba językowego określenia, czym było orędzie, wykazuje, że postrzegano go w wielu wymiarach kojarzonych głównie z propagandą. Interesowano się sposobami wykorzystania orędzia do dyskredytacji Kościoła oraz możliwymi do wykorzystania innymi jeszcze aspektami przesłania – tak w stosunkach z sąsiadami, jak i w stosunkach wewnętrznych, gdy gest biskupów poświadczał postawy hierarchii kościelnej, a te z kolei mogły stać się wzorem normatywnym dla kształtujących się środowisk politycznej opozycji, czy kontestujących ustrój postaw społecznych.

Dla przykładu kilka określeń zamieszczonych w opracowaniach „drugiego obiegu”. Orędzie to według ich autorów: pierwsza próba pojednania; akt odwagi;

³ Za: M. Dzielski, *Odrodzenie ducha – budowa wolności*, Wydawnictwo Consensus, Warszawa 1982, s. 6.

⁴ Por. np. *Czego nie ma w podręcznikach historii*, Międzyzakładowa Struktura „Solidarność”, Warszawa 1985, s. 64.

⁵ Od października 1956 r. do grudnia 1970 r., część II: *Mała stabilizacja 1958-1967*, Zeszyty Edukacji Narodowej. Materiały z dziejów Polski 1945-1980, Wydawnictwo Społeczne Kos, Warszawa 1986, s. 77 i n.

„mądry, dalekowzroczny, na wskroś chrześcijański krok polityczny” (P. Kądziela); „krótkie spięcie” (J. Mackiewicz); „czyn dalekowzroczny” (J.J. Lipski); „heroiczny gest” (A. Pospieszalski); „próba przewyciężenia impasu między społeczeństwem Polski a RFN”, ale też „wielka awantura” (S. Kisielewski). Często też określenia wynikały z oceny skutków politycznych orędzia, wówczas było określane jako „pretekst do nagonki na Kościół” (J.L. Franczyk).

Orędzie przywoływane jest w literaturze „drugiego obiegu” najczęściej jako jedno z wydarzeń ogniskujących napięcie i konfliktowe stosunki państwo – Kościół, pokazujące sposób działania władz komunistycznych, głównie w stosunkach wewnętrznych, a nie poprzez relacje z państwami sąsiednimi. Ówczesna polityka zagraniczna Polski postrzegana jest bowiem jako pochodna rozstrzygnięć pojałtańskich, niesuwerenna. I wbrew temu, jaką wagę przywiązywano do układu sił międzynarodowych, stosunków Wschód – Zachód, czy stosunków sąsiedzkich, im poświęcano relatywnie mniej miejsca na łamach pism i publikacji książkowych niezależnego obiegu wydawniczego.

Oceny niektórych zagadnień dotyczących powszechnej czy polskiej historii XX w., polityki powojennej, gospodarki, spraw społecznych, czy religii i Kościoła, nie były oczywiście tożsame, toczono spory i polemiki, formułowano mniej lub bardziej radykalne stanowiska. W dużej mierze sposób postrzegania wydarzeń krajowych, a także zagadnień międzynarodowych determinowany był działaniem ośrodków emigracyjnych – od lat 70. coraz częściej docierały przemycane z Zachodu publikacje, ośrodki radiowe, takie jak Radio Wolna Europa stawały się źródłem alternatywnej informacji i alternatywnego, zawierającego interpretacje niezgodne z oficjalnym przekazem, komentarza. Środowiskom polskiej emigracji należy przyznać to, że rozpropagowały sam tekst orędzia, jak i jego – różnie zresztą interpretowane – przesłanie. Na pewno jednak jakikolwiek nie byłby, komentarz tych środowisk daleko odbiegał od retoryki i aksjologii ówczesnej krajowej, komunistycznej propagandy. Różnica optyki między środowiskami emigracyjnymi a środowiskami opozycji politycznej w kraju polegała na tym, że jakiegokolwiek by nie istniały podziały, ci pierwsi patrzyli na sprawy polskie przez pryzmat stosunków międzynarodowych i stąd rozważaniom tych kwestii poświęcali więcej czasu. Opozycja polityczna zajmowała się polityką zagraniczną mniej, często nie tyle ignorowała, co zinstrumentalizowała jej zagadnienia, układ geopolityczny wydawał się w sposób trwały wyznaczający *status quo*, stąd wiele energii szło na konsolidację i legitymowanie własnych działań.

Trzeba zauważyć, że stanowiska środowisk emigracyjnych – posiadających zdolność do oceniania i komentowania wydarzeń w kraju i sytuacji międzynarodowej formułowane na temat orędzia biskupów jeszcze w latach 60. nie były jednoznaczne. Początkowo w dużej mierze komentarze wydarzenia – jak wykazuje analiza Mariana S. Wolańskiego – wypełniała polemika z argumentami władz krajowych o polityczności przesłania i krytyka rozognionej kampanii propagandowych ataków na Kościół i Prymasa, później dyskusja dotyczyła także recepcji

treści orędzia w kołach politycznych RFN⁶. Ważna wydaje się też zawarta w tej rozprawie konkluzja, że język wypowiedzi Episkopatu następujących po orędziu trwale zdeterminował sposób rozumienia problemu⁷. Wsparcie emigracji dla Kościoła opierało się ostatecznie na przekonaniu, że jest to jedyne rozwiązanie możliwe w świetle likwidacji legalnej opozycji politycznej, bo jakaś opozycja być musi. Kościół wydawał się instytucją nie idealną, ale jedyną, która miałaby możliwość wyrażania oporu, konsolidowania narodu, przechowującą jego tradycje i krzewiącą patriotyzm. Jak pisano w 1966 r. na łamach „Kultury” o orędziu: „to był heroiczny gest, jak heroiczny o tym świadczy anty-kościelna nagonka jaką Orędzie wywołało. Ale mimo tej kampanii był to gest, który po pierwszym wstrząsie (prawdziwe chrześcijaństwo zawsze jest wstrząsające) niesłuchanie podniósł autorytet Kościoła. Bo Kościół w tej deklaracji, *primo*, wyszedł poza ograniczony krąg własnych interesów wyznaniowych i narodowych i uczynił gest o politycznym znaczeniu międzynarodowym; *secundo*, wbrew wszelkim politycznym kalkulacjom i wbrew nawet własnemu interesowi odważnie proklamował trudne chrześcijańskie przykazanie miłości, także w stosunkach międzynarodowych, i także wobec nieprzyjaciół”⁸.

Zarówno wypowiedzi publicystyczne, jak i treść korespondencji prowadzonej przez przedstawicieli polskiej emigracji politycznej wykazują, że celem stawano się propagowanie i wyjaśnianie treści orędzia, wykazywanie – mimo zastrzeżeń – postawy solidaryzującej się i podtrzymującej prawo biskupów do wypowiedzi w tych kwestiach i w tym duchu. Mimo deklarowanego poparcia, zastrzeżeń, że było to wmanewrowanie polskiego Episkopatu przez niemiecką dyplomację w rolę kozła ofiarnego, ciekawym echem przytaczanych licznych argumentów jest żal, że nie można tej inicjatywy wykorzystać dla obrony praw narodu, choć właśnie w Episkopacie tym razem naród znalazł swoje przedstawicielstwo, a także nutka zawiedzenia, że nie tyle nie skonsultowano treści enuncjacji z władzami ówczesnej PRL (co jasne), ale z legalnym – ich zdaniem – rządem polskim na emigracji⁹.

Publicyści podejmujący dekadę lub dwie później na łamach prasy „drugiego obiegu” temat bezpośrednio związany z przypomnianiem okoliczności powstania i konsekwencji orędzia koncentrowali się raczej na opisie i krytyce propagandowej kampanii prowadzonej przez władze PRL, niż na politycznym znaczeniu orędzia w dziedzinie polsko-niemieckich stosunków. Wielokrotnie podkreślano, że pełen tekst nie został opublikowany w takiej formie, w jakiej mógłby stać się przedmiotem analizy szerszego kręgu czytelników. Publikacji poświęconych wyłącznie, a nie kontekstowo, orędziu jest niewiele, jeśli już to umieszczane były niejako rocz-

⁶ Szersze omówienie emigracyjnych stanowisk w: M. S. Wolański, *Środowiska emigracyjne w Londynie i Paryżu a kwestia stosunków polsko-niemieckich (1949-1972)*, Wrocław 1992, s. 98 i n.

⁷ *Ibidem*, s. 102.

⁸ A. Pospieszalski, *Polityka, kościół, ewangelia*, „Kultura” 1966, nr 9, s. 102-103.

⁹ Listy T. Popławskiego i St. Sępa Szarzyńskiego do T. Bieleckiego, kopie z prywat. archiwum T. Bieleckiego (w zbiorach autorki).

nicowo. Faktycznie w oficjalnym przekazie tekst ten pojawił się w niskonakładowym miesięczniku „Forum”, innych rzadko dostępnych wydawnictwach, w kręgach emigracyjnych największe znaczenie zyskiwała publikacja Instytutu Literackiego w Paryżu i zamieszczenie orędzia oraz innych dokumentów kościelnych w jednym z tomów „Kultury”¹⁰. Stąd wielokrotnie przytaczano fragmenty tekstu z komentarzem wykazującym, że w okresie trwania oszczerczej kampanii propagandowej po stronie władzy zaangażowane były wszelkie monopolizowane środki przekazu, po stronie Kościoła jedynym sposobem udzielania odpowiedzi wyjaśniających pozostawała ambona.

Analiza tekstów „drugiego obiegu”, zawierających odniesienia, komentarze, przypomnienia lub cytaty poświęcone orędziu pokazuje, że fakt ten przywoływany był w kilku kontekstach rozważań poświęconych najnowszej historii Polski lub aktualnym dla opozycji problemom. Można wyróżnić kilka takich „kontekstów”:

- relacje państwo – Kościół,
- stosunki polsko-niemieckie,
- opozycja – władza komunistyczna,
- relacje opozycja polityczna – Kościół katolicki.

STOSUNKI PAŃSTWO – KOŚCIÓŁ

Jak już wspomniano, dominująca była perspektywa oglądu wydarzeń zaliczanych do dziedziny polityki wewnętrznej, w tym bezustannego konfrontowania zamierzeń władz i ich działań wobec Kościoła, z postawami hierarchii kościelnej, środowisk katolickich i ogólnie wiernych. Kościół katolicki bezsprzecznie we wszystkich rodzajach publicystyki opozycyjnej wskazywany jest jako instytucja istniejąca „na prawach wyjątku”¹¹. Niekwestionowana katolickość Polaków jest jednak przedstawiana jako przedmiot nieustannej opresji, poprzez wykazanie rozmaitych przykładów, także przez użycie przewrotnych sformułowań, że stanowili oni „największą w PRL ‘mniejszość narodową’, obejmującą znaczną większość społeczeństwa” pozbawioną realnego wpływu na sprawy publiczne¹². Historia powojennych stosunków państwo – Kościół to w tej optyce ciąg działań sinusoidalnie zmiennych, ale teleologicznie nacechowanych zamysłem mocno zideologizowanym – nie tylko dokonania rozdziału Kościoła od państwa, ale podporządkowania Kościoła państwu i ateizacji społeczeństwa¹³.

¹⁰ *Dialog polsko-niemiecki w świetle dokumentów kościelnych*, Paryż 1966, Biblioteka „Kultury”, t. CXXIV.

¹¹ J. Karpiński, *Polska, komunizm, opozycja*, CDN, Warszawa 1988, s. 196.

¹² T. Łepkowski, *Myśli o historii Polski i Polaków*, CDN, Warszawa 1983, s. 58.

¹³ P. Kądziela [S. Bobowski], *Stosunki państwo – Kościół w latach 1945-1965*, Zeszyty Edukacji Narodowej. Kościół katolicki w Polsce, bw, Warszawa 1986; S. Kisielewski, *Stosunki państwo – Kościół w PRL*, Wydawnictwo Głos, Warszawa 1980, bm/ok 1987, przedruk za: „Zeszyty Historyczne” nr 49, Paryż 1979 (w innych edycjach ten sam tekst występował pod tytułem zmieniającym

Momentów przełomowych w tym ciągu zdarzeń jest wiele. Jako jeden z nich traktowane jest orędzie biskupów, towarzysząca mu propagandowa kampania i następstwa głównie dotyczące kondycji Kościoła; w tym sensie jego wzrastającego, a nie malejącego społecznego autorytetu. Opis zdarzeń oczywiście kojarzony jest z przygotowywanymi obchodami Millennium, rzadziej pojawia się konstatacja, że orędzie było echem ewangelickiego memorandum, relatywnie często przywoływane są dokładniejsze okoliczności, konsultacje prowadzone w kręgach kościelnych, w tym podkreślane przekazanie zredagowanego w języku niemieckim tekstu rządowi polskiemu za pośrednictwem korespondenta rzymskiego Ignacego Krasickiego¹⁴. Komentarze „drugiego obiegu” podkreślają także – niejako w odpowiedzi na propagandowe zarzuty oficjalnej propagandy lat 60. – brak politycznych intencji przesłania, jego moralne, zgodne z religijnymi zasadami aspekty oraz to, iż stanowisko biskupów zawierało podkreślenie ogromu krzywd doświadczonych w II wojnie światowej przez Polaków, mimo wykazania także nierównomiernej polskiej przewiny. W stanowisku Episkopatu i jego wypowiedziach nie było nic, co sugerować by mogło kwestionowanie nienaruszalności zachodniej granicy. Faktem jest, że propagandową nagonkę oficjalnej prasy charakteryzowano w tych kategoriach – system komunistyczny żywi się tezą o radzieckich gwarancjach dla granicy, o niemieckim zagrożeniu; w każdym polskim kryzysie przywoływany jest „rewanżyzm i rewizjonizm”. Wspominano także już nieco ostrożniej o rozczarowującej z tego punktu widzenia odpowiedzi niemieckiej. W odpowiedzi – „Partia przeprowadziła przeciw biskupom polskim zaciętą kampanię pod hasłem ‘nie zapomnimy i nie przebaczymy’”¹⁵.

Charakterystyka ówczesnej propagandy jest też istotną przesłanką do dyskredytowania władz komunistycznych, odmawiania im mandatu do rządzenia. Wśród przytaczanych kłamstw i oszczerstw pojawiają się także zarzuty nie tylko dokonanej przez władze błędnej interpretacji intencji przesłania, ale celowej prezentacji zafalszowanego tekstu orędzia. Nieco bardziej wyrafinowany jest zarzut, że wybacza się nazistowskim zbrodniarzom, a komunistyczna propaganda osłania dawnych kolaborantów, czy zarzut przeciwstawiania wierzących niewierzącym, rozbijania społeczeństwa – dość trwale obecny jest argument, że komuniści stosowali owe metody rozbijackie, w tym poróżnić chcieli nie tylko Episkopat ze społeczeństwem, ale i samą hierarchię kościelną. Atakowano prymitywizm komunistycznej propagandy, a także retorykę wypowiedzi. „Wyliczenie tych wszystkich inwektyw, którymi obrzucano głównie Prymasa Polski i innych duchownych (np. arcybiskupa B. Kominka) zajęłoby wiele stron. Dość powiedzieć, że nazywano ich

kolejność relacji Kościół – państwo); A. Nowicz, *Stosunki Kościół – państwo w Polsce 1944 – 1956 (szkic zagadnienia)*, Wydawnictwo Głosy, Poznań 1984; C. Węgierski, *40 lat Kościoła w PRL, w: 40 lat władzy komunistycznej w Polsce*, red. I. Lasota, Wydawnictwo Myśl, Warszawa 1987, przedruk Polonia, Londyn 1986.

¹⁴ A. Micewski, *Współtrządzić i nie kłamać*, przedruk za: Libella, Warszawa 1981, s. 119.

¹⁵ *Ibidem*, s. 207.

faszystami, reakcjonistami, ciemnymi klerykałami, agentami imperializmu i antysocjalistami” – pisał ukrywający się pod kryptonimem autor artykułu publikowanego w „Bez Dekretu”¹⁶.

Najistotniejszym, jak się wydaje problemem stało się, w świetle reperkusji orędzia, dyskusowanie uprawnienia Kościoła i jego hierarchii do wyrażania politycznych opinii, czy ogólniej politycznego zaangażowania. Orędzie było gestem – kwestionowanej jako polityczna – inicjatywy z zakresu polityki zagranicznej, co nie znaczyło, że podobną miarę opozycja przykładła do lokalnych, związanych z życiem kraju zagadnień. Problem zaangażowania się Kościoła w życie publiczne pojawia się w wielu innych kontekstach, konsekwencje orędzia przywołują jednak kwestię uprawnień Kościoła do politycznej reprezentacji społeczeństwa polskiego. Kościół charakteryzowany jest przez pryzmat powszechności, pokonującej granicę uniwersalności wspólnoty religijnej, powinności zaangażowania w sprawy społeczne, otwartości. W interesujących z tego punktu widzenia wypowiedziach zawierających ocenę owego zaangażowania pojawiły się dwa typy argumentacji. Pierwszy, że nad politycznością owego gestu dominowały racje moralne, przesłanie z gruntu rzeczy w swej wymowie chrześcijańskie. I drugie, że to dysfunkcja reprezentacji polskiej – nie racji stanu – ale identyfikacji z inną niż sowiecka kulturą wymuszała polityczne zaangażowanie się Kościoła¹⁷. W cytowanych materiałach źródłowych przywoływane są fragmenty listów pasterskich w tym „Słowa Biskupów polskich. O listach do Episkopatów na temat Millenium” zawierające stosowne wyjaśnienia. Poza wszelką argumentacją – „biskupi polscy są obywatelami Narodu i jako tacy mają prawo i obowiązki równe wszystkim innym obywatelom”¹⁸ wybija się tu także stwierdzenie: „Nasze milczenie o związkach kulturowych ze Wschodem jest uzasadnione. Gdybyśmy pisali list do biskupów prawosławnych, poruszylibyśmy to na właściwym miejscu”¹⁹.

Stosowana opozycja państwo – społeczeństwo, państwo – naród oraz podkreślanie zasług księży i Kościoła polskiego w historii Polski pozwalały dokonywać swoistego uprawomocnienia. Ilustrujące ten typ myślenia oceny znaleźć można np. w przedrukowywanych wspomnieniach tłumacza, zaangażowanego przez przywódców PZPR do weryfikacji różnych wersji tekstu orędzia. W tym wypadku jest to powiedziane bardzo wyraźnie: „Naród polski zawsze był przekonany, że Kościół Katolicki ma najwyższą legitymację do reprezentowania jego interesów. Czego nie można było żadną miarą powiedzieć o komunistach, których władza odczuwana jest w Polsce jako narzucona przez Związek Sowiecki”²⁰, czy dalej: „Z tej kampanii przeciw Kościołowi społeczeństwo wyciągnęło własne wnioski.

¹⁶ [AB], *Z historii walki z Kościołem w PRL – „orędzie biskupów polskich”*, „Bez Dekretu” nr 11, s. 51.

¹⁷ [L.S.], *Katolicyzm w Polsce. Pytanie o oblicze*, „Kierunek” 1986, nr 1, s. 2.

¹⁸ Cyt. za: P. Kądziała [S. Bobowski], *op.cit.*, s. 45.

¹⁹ *Od października 1956...*, s. 94.

²⁰ *Mówi koronny świadek...* Fragment książki Erwina Weita, „Kurs” 1986, nr 18, s. 19.

Mając już doświadczenie z państwem socjalistycznym, ludzie wiedzieli dobrze, że za tym propagandowym dymem partia dąży li tylko do osłabienia wpływów Kościoła w społeczeństwie, do zachwiania jego niekwestionowanej wiarygodności. Ludzie przeciwstawiali się jednak rzadko oficjalnej krytyce, śmiejąc się po cichu albo wrzuszając ramionami na kolejną kompromitację socjalistycznej władzy²¹.

STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE

„Problem niemiecki. Hasło poruszające całe pokłady zespołu odruchów warunkowych. Hasło stres. Hasło straszak” – pisała publicystka jednego z drugo-obiegowych pism²². Problem opisywany był jako istotnie determinujący politykę i świadomość społeczną. Wpierw uwagi dotyczyły kwestii przeszłych procesów towarzyszących ostatecznemu uznaniu granicy zachodniej, później hipotetycznie (z tej perspektywy) możliwego zjednoczenia Niemiec.

Zarówno w środowiskach emigracyjnych, jak i polskiej opozycji pojawiały się głosy o konieczności podjęcia działań na rzecz poprawienia polsko-niemieckich stosunków. Ich stałym orędownikiem był m.in. Stefan Kisielewski. W 1978 r. Polskie Porozumienie Niepodległościowe rozkolportowało tekst uchwały pisanej przez Zdzisława Najdera. Jej sens sprowadzał się do swoistego *iunctim* – jesteśmy za zjednoczeniem Niemiec, gdy bezwarunkowo uznają naszą zachodnią granicę; i podejmą działania na rzecz wzmocnienia swych związków z Wspólnotą Europejską²³.

Emigracyjne inspiracje odbiły się echem w środowiskach opozycji lat 70. i 80. choć wydawały się one i tak mocniej zorientowane na problemy własnego społeczeństwa, ruchu związkowego, niż problemy polityki zagranicznej. Zrazu dość oszczędnie poruszano te kwestie w polskich pismach opozycyjnych, częściej reprintujących wypowiedzi emigracyjnych publicystów, dopiero od drugiej połowy lat 80. stał się to już jeden z tematów traktowanych jako niezwykle ważny²⁴. Niektóre redakcje deklarowały wręcz, że „rolą opozycji jest wniesienie wiedzy o Niemczech, które w Polsce są krajem nieznanym”²⁵. Wiele redakcji poświęciło sprawom ewentualnego zjednoczenia Niemiec albo specjalną rubrykę, albo odrębny numer. Rozważania koncentrowały się wokół interesów Polaków²⁶. Zmieniennym

²¹ *Ibidem*, s. 19.

²² J. Niemczuk, *O problemie niemieckim od nowa*, „Jesteśmy. Dwumiesięcznik Społeczno-Kulturalny Śląska i Zagłębia” 1988, nr 6.

²³ Por. PPN – 18, maj 1978.

²⁴ W tym kontekście cytowano analizy problemowe autorów zagranicznych, emigracyjnych i formułowane własne. Por. np. T. Garton Ash, *Którą drogą pójdą Niemcy*, „Poglądy. Pismo Społeczno-Polityczne”, Wydawnictwo Myśl, 1985, nr 6, s. 69-97; J. Morawski, *Problem niemiecki i polskie nadzieje*, „Poglądy. Pismo Społeczno-Polityczne”, Wydawnictwo Myśl, 1986, nr 8, s. 75-90.

²⁵ *Niemcy w środku Europy – otwarte pytania*. Rozmawiają Janusz Reiter i Kazimierz Wójcicki, „Arka” 1988, nr 22, s. 93.

²⁶ E. Skalski, *Interesy Polaków. Konspekt*, Most, Warszawa 1986.

może być cytata z dyskusji prowadzonej na łamach drugoobiegowego pisma „Kurs”: „Z faktu, że postanowiony w Jalcie podział Europy utrzymuje się nadal nie należy udawać, że problemu nie ma. Niemcy to dla nas cały obszar zagadnień, nie do końca przezwyjęzona przeszłość, ekspiacja, słynne ‘przebaczymy i prosimy o przebaczenie’ z Orędzia polskich biskupów, masowo napływające paczki, ale także dziedzictwo historii z najczarniejszym okresem hitlerowskich zbrodni. Ale Niemcy to także germańskie żony polskich królów, rzemieślnicy, uczeni i artyści w naszych miastach, to wreszcie misjonarze i zakonnicy na naszych ziemiach. To także mur berliński, zasieki i pola minowe, urządzenia samostrzelające”²⁷.

Pominawszy kwestie dyplomacji, ustaleń, działań władz polskich i niemieckich, faktycznej traktatowej regulacji kwestii granicy polsko-niemieckiej wielokrotnie omawianych w drugoobiegowej historiografii, postrzegano rozbieżność pomiędzy politycznym aspektem problemu a społeczną konotacją przeszłych i terażniejszych faktów. Orędzie traktowano w tym wypadku jako moment przełomowy. Pisał o tym Aleksander Smolar we wstępie do jednego z tematycznie Niemcom poświęconego numeru „Aneksu”: „Do końca lat 60. stanowisko społeczeństwa polskiego wobec Niemców było wrogie i nieufne. Świeże były jeszcze wspomnienia wojny. Odważny i wielkoduszny list Episkopatu Polski do biskupów niemieckich stanowił szok dla bardzo dużej części społeczeństwa szeroko eksploatowany przez władze”²⁸.

Najistotniejsza była oczywiście kwestia konsekwentnych dążeń niemieckich do zjednoczenia. Zauważając, że jest to temat coraz częściej przywoływany także w oficjalnym obiegu konstatowano różnicę w poglądach władz państwowych i środowisk opozycji – przeważała opinia, że nawet jeśli rząd PRL nie uznaje moralnego prawa Niemców do jedności państwowej, to warstwy społeczeństwa reprezentowane przez opozycję uznają to prawo. W pewnym sensie zakładano faktyczne istnienie „dwóch polityk zagranicznych”²⁹. Rozbieżności dotyczyły natomiast ewentualnych skutków tych dążeń dla polskiego *status quo*. Coraz mocniej akcentowana była teza o tym, że wsparcie niemieckiego zjednoczenia jest niezbędnym warunkiem do traktowanego jako pożądane zbliżenia międzyeuropejskiego, przeformułowania i powstania Europy w nowym kształcie (zbliżonym do koncepcji Ch. de Gaulle’a). „Warunkiem takiego przyszłego rozwoju jest pojednanie polsko-niemieckie. Praca nad nim musi poprzedzić przyszłe wydarzenia, które mogą zacząć się przyoblekać w ciało może za kilka lat, może za kilkadziesiąt. Początek temu dał list biskupów i pamiętna wizyta Willy’ego Brandta w Warszawie w 1970 r. Uczciwość nakazuje przyznać, że mimo swych fobii i błędów przyczynił

²⁷ *Czy zjednoczenie Niemiec byłoby dla Polski korzystne*. Dyskusja, „Kurs” 1987, nr 26, s. 36; por. także H. Wagner, *Problem niemiecki – próba historycznej interpretacji dylematu politycznego*, „Kurs” 1988, nr 36, s. 19 i nast.; M. Mieszalski, *Czy zjednoczenie Niemiec byłoby dla Polski korzystne. Próba odpowiedzi pozytywnej*, „Kurs” 1989, nr 39, s. 36 i nast.

²⁸ A. Smolar, *Uwagi wstępne*, „Aneks” 1988, nr 46/47, s. 2.

²⁹ J. Maziarski, *My i Niemcy, w: Myśli o naszej Europie*, Profil, Wrocław 1988, s. 39.

się do tego również Władysław Gomułka”³⁰. Ostatecznie sprowadzało się to do potwierdzenia woli dobrego ułożenia stosunków z sąsiadami i okcydentalistycznej orientacji politycznej. „Z tej części kontynentu droga na Zachód prowadzi przez Niemcy i tylko one mogą nam wystawić przepustkę do Europy” – pisał Jacek Maziarski³¹. Dwie dekady przed nim kwestie drogi do przyszłej Europy analizował Zbigniew Brzeziński, wskazując emigracji, iż należy popierać pojednanie Polaków z Niemcami i przewidując, że zjednoczenie Niemiec będzie „ostatnim, a nie pierwszym aktem na drodze stopniowego jednoczenia kontynentu europejskiego”³².

Rzadszym elementem dyskusji stawała się kwestia wysiedleń, zaniechanej i wypominanej inwentaryzacji niemieckich grobów, a następnie mniejszości niemieckiej w Polsce, choć i tu starano się zapełnić tę istniejącą „białą plamę”³³. Nie brakło również głosów samokrytyki (wobec środowisk opozycyjnych), że problemy niemieckie są i w tych kręgach traktowane jako mniej istotne wobec centrum zainteresowań przesuniętym na wschód. Różnicę w niewielkim stopniu odmiennych perspektyw widzenia identyfikował jeden z publicystów „Arki” jako asymetrię polegającą na tym, że dla władz historia także tych stosunków jest „oparciem i mitologizacją”, dla nich (władz komunistycznych) – obciążeniem, „komunistów postawa antyniemiecka jest pochodną służalczości wobec Kremla”, opozycyjne zaniechania są pochodną nie do końca zrozumiałej perspektywy³⁴.

Pojawiały się także relatywnie często wnioski o weryfikację sfalszowanej historii Ziem Zachodnich podkreślającej ich polskość. Rozważania o moralnych zobowiązaniach do troski o dziedzictwo kulturalne Niemców, uzasadnione bywało podobnym roszczeniem wynikającym z polskiej historii kresów wschodnich. Tego typu wnioski dotyczyły także kwestii krzywd, jakie doznała wysiedlana ludność niemiecka. Jak pisał Dawid Warszawski: „Jeżeli rzeczywiście zostały popełnione zbrodnie, należy do nich podejść w duchu listu biskupów: ‘Wybaczymy i prosimy o wybaczenie’. Stosowanie podwójnej moralności oznacza, że nie stosuje się żadnej”³⁵.

Powtarzalnym motywem była krytyka władz, rzadziej krytykowano także niski poziom dorobku literackiego i publicystycznego poruszającego te zagadnienia, pokazywano wyparcie lub stereotypizację problemu, w świetle czego opozycja podejmowała starania, aby lukę tę zapełnić, m.in. publikując teksty poświęcone polityce niemieckiej, wewnętrznym sprawom gospodarczym i społecznym Niemiec, wielokrotnie podkreślając wolę zrozumienia, dialogu i zbliżenia. Korespondowało

³⁰ K. Grodkowski, *Polska – Niemcy – przyszłość*, „Dwadzieścia Jeden. Pismo Społeczno-Polityczne” 1986, nr 2, s. 98.

³¹ J. Maziarski, *op.cit.*, s. 39.

³² Z. Brzeziński, *Droga do przyszłej Europy*, „Kultura” 1965, nr 4, s. 9.

³³ Por. np. J. Niemczuk, *op.cit.*; [AK], *Spór o mniejszość niemiecką w Polsce*, „ABC” 1989, nr 8.

³⁴ K. Wójcicki, *Verdun i Westerplatte*, „Arka” 1989, nr 25.

³⁵ D. Warszawski, *Niemcy – sprawa polska*, „Archipelag. Miesięcznik Kulturalno-Polityczny”, Berlin Zachodni 1985, nr 1-2, s. 58, cyt. za: „KOS” 1984, nr 53.

to z pewnością z intencjami oficyn emigracyjnych, dbających by tego typu rozważania były trwale obecne na łamach wydawanych i kolportowanych do Polski czasopism. Cenną inicjatywą było wydanie specjalnego numeru paryskiej „Kultury” w języku niemieckim i następnie stawianie pytania: „czy Niemcy nas zrozumieli?” Publicyści „Kultury” zastrzegali, że ich redakcja konsekwentnie opowiadała się za tym „by odpowiedzialnością za krzywdy niemieckie nie obarczać całej ludności niemieckiej – co wiąże się z wezwaniem i deklaracją Episkopatu polskiego z 1966 r. [tak w oryginale]”³⁶, wskazywali, że barierą porozumienia jest rosyjska teza o „niemieckim straszaku”, kontakty oficjalne nie wyczerpują możliwych płaszczyzn porozumienia, tym bardziej że „nie są one autentycznie polskie”, a także optymistycznie oceniali reakcje zwrotne: „Niemcy nie zapomnieli o tym, że Polacy w duchu listu biskupów z 1966 roku [tak w oryginale] okazują skłonność do krytykowania przede wszystkim własnych błędów i uprzedzeń. Widzą w Polakach zrozumienie dalekosiężnego, konstruktywnego celu pokojowej koegzystencji wolnych narodów”³⁷.

Ważne dla podjęcia dialogu było upowszechnianie poglądów służących owemu dialogowi. Częstym formalnym tego wyrazem stawało się tłumaczenie i publikowanie tekstów identyfikowanych jako pisane „z innej perspektywy”, a więc tekstów autorów niemieckich. W tym wypadku także niejednokrotnie orędzia – memorandum ewangelickie w Niemczech i polskie orędzie biskupów katolickich – identyfikowano jako moment przełomowy, rzutujący na dalsze wydarzenia, otwierający wprawdzie po obu stronach dyskusję pełną kontrowersji, a następnie ciąg wydarzeń. Przytaczano przykładowo fragmenty książki Bertholda Johanna dotyczącej niemiecko-polskich stosunków: „W Polsce kardynał Wyszyński, Prymas Polski, podjął wyciągniętą dłoń. Kościół katolicki w Polsce odpowiedział na ewangelickie memorandum apelem do niemieckich biskupów katolickich o wzajemne wybaczenie. Wymiana listów i reakcje na nie ujawniły trudności, z jakimi obie strony miały do czynienia w swych krajach. Dopiero kiedy po pełnej rezerwy odpowiedzi biskupów niemieckich z 1966 roku [tak w oryginale] przyszło w 1968 roku memorandum ‘Koła Bensberskiego’, reprezentującego czołowych katolików świeckich, można było mówić o równoległym procesie w kościołach Republiki Federalnej Niemiec”³⁸. Publikowano także przedruki z prasy niemieckiej zawierające analizy czynników decydujących o wzajemnych społecznych wizerunkach Niemców i Polaków. Tu także znamienne było podkreślenie, że Kościół był prekursorem, a orędzie pierwszym gestem otwierającym dialog. Inicjatywa polskiego Episkopatu została oceniona następująco: „Był to gest odwagi, a posłuszni partii dziennikarze mogli potępiać to posłanie ze świadomością, że znaczna większość społeczeństwa nie stanie przeciwko nim. Sama świadomość niemieckich

³⁶ J. Szuldrzyński, *Czy Niemcy nas zrozumieli?*, „Kultura” 1985, nr 7-8, s. 113.

³⁷ *Ibidem*, s. 117.

³⁸ B. Johannes, *Spoleczne podstawy stosunków RFN – Polska*, „Dwadzieścia Jeden. Pismo Społeczno-Polityczne” 1988, nr 7, s. 85.

przestępstw wojennych nie wystarcza do wyjaśnienia ówczesnego obrazu Niemiec wśród Polaków. Zachwiane i powikłane stosunki powojenne między Niemcami a Polakami ostatecznie utrwaliło utworzenie granicy na Odrze i Nysie oraz wypędzenie Ślązaków, Pomorzan i Niemców z Prus Wschodnich. Korzyści z tego stanu rzeczy wyniósł system wprowadzony przez Sowietów, który nie przeżyłby chyba dłuższego czasu bez przypominania o 'niemieckim zagrożeniu', które w pięćdziesiątych i sześćdziesiątych latach było dostrzegane również przez większość Polaków.(...) Posłanie biskupów wniosło poruszenie w skostniałe wzorce myślowe: myśl pojednania została zainicjowana przez stronę polską”³⁹.

OPOZYCJA – WŁADZA KOMUNISTYCZNA

Gest biskupów, propagandowa nagonka i dalsze sankcje stosowane wobec Kościoła odegrały – jak już wspomniano – znaczącą rolę w kształtowaniu indywidualnych postaw, rzutowały na sposób myślenia, czy „dojrzewanie do działania”. Kampania prowadzona przeciwko biskupom, pełna supozycji, pytań „w czym imieniu?”, oskarżeń o samowolne wkraczanie w dziedziny polityki nie mające nic wspólnego z misją religijną, była w niektórych lokalnych środowiskach katalizatorem postaw buntowniczych. Za zrywanie plakatów potępiających list do Episkopatu Niemiec można było być aresztowanym i skazanym na karę do 2 lat więzienia⁴⁰. Działania propagandowe były – jak to wykazywano niejednokrotnie – tym bardziej perfidne, że początkowo tekstu orędzia nie publikowano, a późniejszy jego przedruk (wraz z niemiecką odpowiedzią) był zgoła wątpliwy. Eufemistycznie określa to jeden z autorów: „Tłumaczenia odbiegały od oryginałów w sposób ułatwiający polemikę”⁴¹.

Skutki akcji propagandowej oceniane były jednoznacznie: „Początkowo wyglądało na to, że tym razem, wykorzystując eksploatowany w propagandzie od 1945 r. problem ziem zachodnich, partii uda się poderwać zaufanie narodu do Kościoła i Prymasa. Ale natrętna, przesadna, żenująco prymitywna nagonka doprowadziła szybko do tego, do czego prowadzą zawsze organizowane przez niepopularne reżimy nagonki na bezbronnych przeciwników z zakneblowanymi ustami. Autorytet Prymasa Wyszyńskiego tylko się umocnił, a w obchodach Milenium wzięły udział setki tysięcy ludzi (...)”⁴². Skuteczność tych zabiegów była mniejsza w odniesieniu

³⁹ R. Freudenstein, *Nowy obraz Niemiec u Polaków. Wnioski dla polityki bońskiej*, „Obecność. Niezależne Pismo Literackie” nr 16, Wrocław 1986, s. 42, przedruk za: Sonde 2/86, tłumaczenie G.R.N.

⁴⁰ P. Zaręba, *Młodopolscy. Historia Ruchu Młodej Polski*, Gdańsk 2000, s. 11.

⁴¹ J. Karpiński, *Portrety lat. Polska w odcinkach 1944-1988*, Wydawnictwo Pomost, Warszawa 1989, s. 142.

⁴² E. Ostrołęcka [S. Niesiołowski], *Ruch przeciw totalizmowi*, Wydawnictwo Niezłomni, 1989, s. 7; por. także: W. Skarski, *Refleksje nad rządami Gomułki, Zeszyty Edukacji Narodowej. Najnowsze Dzieje Polski*, Warszawa 1984, s. 28.

do Kościoła, znacznie większa w ożywieniu nastrojów zagrożenia niemieckiego⁴³. A posługiwanie się tego typu zagrożeniami, choć w pierwotnej wersji uzasadniać miało słuszność prowadzonej polityki, jednak na dłuższą metę okazywało się niewystarczającym mandatem do rządzenia, a w każdym razie pozyskiwania społecznego poparcia.

Nie to jednak wydaje się najważniejsze. Analizując bowiem relacje wzajemne opozycji politycznej i władz PRL rola orędzia jawi się jako dość niezwykła. Wydaje się, że zrozumienie, nie treści przesłania, ale jego formy – nadawcy i adresata – przyczyniło się do zmiany sposobu myślenia i strategii środowisk kontestujących komunistyczny ustrój i ówczesne międzynarodowe sojusze.

Punktem wyjścia była krytyka systemu władzy w powojennej Polsce. Krytyka tożsama z delegitymizacją wszelkich działań, pokazywaniem, że decyzje kolejnych ekip rządzących naruszają tradycje narodu polskiego, niszczą jego religijność, moralność, rozbijają grupy politycznego oporu bezprawnie, łamiąc wszelkie wcześniejsze deklaracje, konstytucyjnie gwarantowane normy. Pokazanie, że ów opór istnieje, nie gaśnie, a wręcz eskaluje, stanowiło o sensie opozycyjnych inicjatyw. Kolejny zarzut dotyczył niesuwerenności decyzji władz, braku wiarygodnego mandatu do reprezentowania społeczeństwa, tu pojawiło się rozgraniczanie tego, co państwowe i narodowe, pokazywanie ciągu działań stojących w sprzeczności, może nie z interesem, ale z wolą narodu. Brak inicjatywy, brak polskiej polityki zagranicznej jest w tej optyce pochodną dyspozycyjnego nastawienia polskich przywódców i PZPR wobec Moskwy. Jednym z przykładów niesamodzielności jest właśnie stosunek władz polskich do kwestii niemieckiej. Przykładowo jest to oceniane tak: „W drugiej połowie lat 60-tych Gomułka, podejmując i tłumacząc na język polityczny ideę wyrażoną najpierw w 1966 r. [tak w oryginale] w słynnym liście Episkopatu Polski do biskupów niemieckich (nie jest to taką rzadkością w polityce, że przejmuje się pomysły, za które inicjatora okrzyczano bez mała zdrajcą i szkodnikiem) zdawał się skłonny do wszczęcia jakiejś polityki w kwestii niemieckiej. Niestety, wtedy już osaczony we własnej ekipie, skompromitowany udziałem w najeździe na Czechosłowację, czym nb. okupił pomoc Moskwy, przeciw moczarowcom, Gomułka wnet odstąpił od niej: do układu normalizującego stosunki pomiędzy FRN a Polską doszło dopiero po porozumieniu Brandta z Breżniewem za wyraźną zgodą Moskwy. Zamiast aktu samodzielnej polityki dokonaliśmy aktu, w którym wasal naśladował suwerena”⁴⁴. Ocena Gomułki zawierała rozczarowanie, że mimo zaufania jakim obdarzono go w październiku 1956 r. pozostał dogmatycznym komunistą, uwikłanym w walki frakcyjne, rozejm z kardynałem

⁴³ J. Holzer, *Solidarność 1980-1981. Geneza i historia*, Wydawnictwo Krag, Warszawa 1983; cyt. za: Agencja Omnipress, Warszawa 1990, s. 18.

⁴⁴ K. Wolicki [Timur], *Niemcy*, „Krytyka” 1980, nr 5, s. 109.

Wyszyńskim był zabiegiem z gatunku populistycznych, nie zamierzał jednak ani przewodzić partyjnym liberałom, ani pozostawiać stref niekontrolowanych, konkurencyjnych, konsekwentnie zmierzał więc do umacniania hegemonii PZPR i tym samym ograniczenia wpływów Kościoła. Jak pisze Stefan Kisielewski „Jedyną nie zniszczoną instytucją mogącą rywalizować z partią był (...) Kościół katolicki: miał własną organizację i hierarchię, własne środki masowego oddziaływania, własne informacje i kontakty zagraniczne i co najpoważniejsze: własną ideologię antimaterialistyczną, a znajdującą w tak tradycyjnie i masowo katolickiej Polsce olbrzymi rezonans”⁴⁵.

Potępienie inicjatywy biskupów przez oficjalne władze stawało się też powodem do przewartościowań, formułowania własnych ocen. „Bez milenijnego listu biskupów nie byłby możliwy sukces brandtowskiej *Ostpolitik*; dokument ten otworzył nową epokę w stosunkach polsko-niemieckich. Podobnych inicjatyw kościelnych i to po obu stronach jest wiele” pisał z perspektywy lat 80. i stanu wojennego Dawid Warszawski⁴⁶, inny publicysta dodawał: „W istocie zaś list ów był niezwykle dla polskiej racji stanu korzystną próbą przewyciężenia impasu między społeczeństwem Polski i RFN, polityczna zaś jego wymowa stała się za parę lat wokabularzem oficjalnego języka dyplomacji PRL wobec Republiki Federalnej. Grzechem Episkopatu było, że wyprzedził oficjalną politykę państwa – jest to w totalizmie grzech śmiertelny”⁴⁷.

W przejmujący sposób odwoływał się do listu biskupów Jan Józef Lipski w swoim znanym esej *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*⁴⁸. Pominąwszy w tym wypadku samo przeprowadzenie rozgraniczenia między postawami, z jednej strony megalomanii narodowej, a z drugiej wrażliwości i humanistycznego zrozumienia losów własnego i innych narodów, uznawał, iż orędzie było jednym z ważniejszych przesłań określających polską identyfikację z etyką chrześcijańską i zarazem ambicjami określenia swojego europejskiego *status quo*: „w sytuacji zniewolenia narodu powiedział to największy niezależny autorytet moralny jaki nam pozostał: Kościół polski. To zdanie – mimo wszystkich resentymentów, opartych na rzeczywistych krzywdach – musimy uznać za swoje. By je przyjąć, wystarczyłaby jego treść moralna. Ale obok treści moralnej jest w nim też narodowa i kulturalna: jako naród o poczuciu przynależności do zachodniego kręgu kultury śródziemnomorskiej – marzymy o powrocie do naszej szerszej ojczyzny, do Europy. Stad konieczność pojednania z Niemcami, którzy w tej Europie już są – i nadal będą. Wyciągnięcie ręki przez Episkopat Polski do Episkopatu Niemiec – było najsmiel-

⁴⁵ S. Kisielewski, *Na czym polega socjalizm. Stosunki kościół – państwo w PRL*, Oficyna Wydawnicza Maximum, Poznań 1990, s. 82.

⁴⁶ D. Warszawski, *Niemcy – sprawa polska*, „Archipelag. Miesięcznik Kulturalno-Polityczny”, 1985, nr 1-2, s. 57-58, przedruk za: „KOS” 1984, nr 53.

⁴⁷ Cyt. za: S. Kisielewski, *Na czym polega socjalizm...*, s. 85.

⁴⁸ Por. J. J. Lipski, *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*, Wydawnictwo Stop, Warszawa 1984.

szym i najbardziej dalekowzrocznym czynem powojennej historii Polski”⁴⁹. Ta okcydentalistyczna perspektywa łączyła odmienne nieraz środowiska opozycji, mniej lub bardziej akcentujące także religijność swoich postaw. W każdym jednak wypadku budzącym nadzieję i niekwestionowanym pozostawał autorytet Kościoła i poczucie tożsamości narodowej.

Spór o prawo do reprezentacji uświadamiał nie tylko, że Kościół jest siłą zdolną do wyrażania poglądów własnych (hierarchii) i narodowych (wiernych), ale że faktycznie istnieją dwie struktury, czym innym jest państwowe, czym innym społeczne, a porozumienia między narodami w nikłej tylko części opierają się na dyplomatycznych zabiegach, traktatowych ustaleniach i oficjalnej propagandzie. Nie tylko treść orędzia, ale pomysł, forma zwracania się do innych narodów ponad oficjalnymi rządami zdeterminowała myślenie opozycji. Niewykluczone, że postrzeganie głębokich aliteralnych struktur orędzia, przestania dodatkowego zawartego w tym poglądzie, że poza porozumieniem oficjalnych podmiotów polityki istnieje możliwość podejmowania działań służących porozumieniu podmiotów społecznych, stała się dla polskiej opozycji inspiracją do myślenia w tych kategoriach. Sąsiadami z tej perspektywy były więc narody. Do nich więc kierowano różnego typu apele, a preferencyjnym kierunkiem stawał się jednak nie Zachód, ale pozostające we wspólnym położeniu narody wschodnie.

Echa tamtej inicjatywy, a także kolejne kontrowersje przyniosło w kilkanaście lat później słynne pismo, kierowane tym razem właśnie w tym kierunku. Można więc zadać pytanie, czy orędzie biskupów nie było prekursorskie także w jakimś sensie do formułowanego na I KZD NSZZ Solidarność „Pisma do ludzi pracy Europy Wschodniej”, czy apeli formułowanych np. przez Organizację Wolność – Sprawiedliwość – Niepodległość „Do braci Ukraińców, Białorusinów i Litwinów”⁵⁰. Proponując otwarcie dialogu polsko-ukraińskiego, powoływano się także na wypracowany przed laty wzór⁵¹.

OPOZYCJA POLITYCZNA – KOŚCIÓŁ

Domniemane upoważnienie Kościoła, tj. Episkopatu, do reprezentowania narodu polskiego stanowiło główny zarzut komunistycznej propagandy. W tym świetle była to usurpacja, przekroczenie kompetencji, wkroczenie w zakres właściwości organów państwowych. Dla części społeczeństwa polskiego, a także grup opozycyjnych powiązanych z narodowo-katolicką tradycją, ta niekonwencjonalna misja Kościoła zyskiwała tym większy sens, im bardziej nasilały się dyskredytacyjne

⁴⁹ *Ibidem*, s. 6.

⁵⁰ Szerzej o tych inicjatywach: K. Łabędź, *Spory wokół zagadnień programowych w publikacjach opozycji politycznej w Polsce w latach 1981-1989*, Kraków 1997, s. 183.

⁵¹ Przemówienie kard. Mirosława Lubachowskiego wygłoszone w kolegium w Rzymie, „Dialogi. Biuletyn polsko-ukraiński” 1988, nr 1.

działania władz komunistycznych, choć trudno było przyjąć, że jest zasadne nie obarczać odpowiedzialnością za krzywdy wojenne całej ludności niemieckiej i nie porównując ciężaru zaszłości uznać także krzywdę wyrządzoną wysiedleńcom niemieckim. Inny punkt widzenia relacjonował w dziesięć lat po orędziu Adam Michnik w pracy *Kościół, lewica, dialog* pisząc o reakcji własnego środowiska na demonstracje, oszczerstwa, sankcje: „Wobec tej sytuacji ludzie lewicy laickiej zachowywali się – w najlepszym razie – biernie. W milczeniu przyjmowali antykościelne brednie i kalumnie, w milczeniu przyjmowali publiczne popisy i sukcesy zwolenników dziennikarskiego kastetu. (...) Myślę mianowicie, że niewielu tylko rozumiało istotny sens ówczesnych zdarzeń. Myślę, że niewielu tylko pojmowało właściwy powód rozpętywania nacjonalistycznych emocji i rzeczywistą przyczynę brutalnych ataków na jedyną niezależną instytucję w kraju. (...) Ludzie lewicy laickiej skłonni byli interpretować walkę Kościoła jako walkę o uzyskanie konkretnych przywilejów dla siebie. Tymczasem władzy nie chodziło o żadne przywileje Kościoła – te były już dawno zlikwidowane – tylko o sterroryzowanie społeczeństwa, o nasycenie potocznej mentalności ksenofobią, o integrację narodu wokół haseł szowinistycznych, o utożsamienie w powszechnej świadomości wartości chrześcijańskich i humanistycznych, których broniło ‘Orędzie’ biskupów, z ideologią zdrady narodowej”⁵². W tych środowiskach – jak przyznaje autor – i język i intencje biskupów były w tamtym momencie niezrozumiałe. Dla młodych wówczas ludzi ważnym doświadczeniem życiowym były raczej późniejsze wydarzenia marca 1968 r. Wówczas z kolei Kościół zachował się wstrzemięźliwie, zabrakło „jednoznacznego potępienia dla oficjalnie propagowanego antysemityzmu”⁵³.

Refleksja na temat roli Kościoła, jego społecznej siły i wiarygodności pojawiła się w dalszej perspektywie czasowej. Wówczas Kościół stał się poniekąd parasolem ochronnym dla kontestatorów. I może właśnie ów kojarzony z orędziem sposób myślenia – o totalizacyjnych planach władz, o tożsamości narodowej, o roli Kościoła stał się, pominiawszy kontekst międzynarodowy, jedną z inspiracji dla ruchu Solidarności, czy obrad Okrągłego Stołu. Tradycje polskie okazały się, jak i społeczeństwo, w tym grupy opozycji, dualne w swych postawach rozciągających się od narodowej megalomanii, po tolerancję i chęć przekraczania kulturowych różnic, od poszanowania godności człowieka po szowinistyczny obskurantyzm. Potrzeba pojednania i dialogu jest więc stale obecna, tak na arenie międzynarodowej, jak i w polskim społeczeństwie.

⁵² A. Michnik, *Kościół, lewica, dialog*, Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1983, za: Wydawnictwo Instytutu Literackiego, Paryż 1977, s. 49-50.

⁵³ *Ibidem*, s. 53.

ABSTRACT

Analyzing texts and commentaries concerning the letter sent by Polish Episcopate to the German Episcopate in 1965, which were published in Polish emigrant periodicals and also in the Polish illegal, uncensored publications in Poland during the decades of 70-ies and 80-ies, one can see, that this event formed a very important reference point for the formation of attitudes both for individuals and important oppositional circles in Poland. This event is discussed in several contexts i.e. concerning the problems of the relationships between communist state and Church, Polish-German relations, relations between political opposition and authorities and relations between opposition and Church.



Stanisław Żerko

NIEMIECKA POLITYKA ZAGRANICZNA 1933-1939

Seria Studium niemcoznawcze nr 81

Poznań 2005, 500 ss., cena 45 zł

Prezentowana książka stanowi opartą na wnikliwej kwerendzie źródłowej syntezę polityki zagranicznej Trzeciej Rzeszy. Punktem wyjścia stało się przedstawienie koncepcji tej polityki w okresie przed dojściem NSDAP do władzy, jak i kształtowanie się nazistowskiego programu pod wpływem poglądów Hitlera, a także osób z kręgu elit władzy Trzeciej Rzeszy i innych osobistości nawiązujących do tradycyjnego nurtu niemieckiego nacjonalizmu.

Autor przedstawia główne kierunki aktywności niemieckiej dyplomacji w okresie konsolidacji reżymu hitlerowskiego, jak i późniejsze wysiłki budowania mocarstwowej pozycji Rzeszy. Szczegółowo zostały ukazane stosunki z mocarstwami, wiele uwagi poświęcono też polityce wobec mniejszych państw. Ważne miejsce zajmują relacje z Polską, szczególnie zabiegi o włączenie naszego kraju do grupy państw-sprzymierzeńców Rzeszy, jak i kryzys powstały w związku z próbą podporządkowania sobie Polski, który doprowadził do rozpętania przez Hitlera II wojny światowej.